Rok VII. **Kraków-Podgórze, Środa 28 Kwietnia 1909** **Nr. 96**

3 **Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.**

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Niemcy w Galicyi.

„Związek Niemców galicyjskich" ogłosił w swoim urzędowym organie „Deutsches Volksblatt für Galizien" dokładne sprawozdanie z przebiegu zjazdu związkowego, który w marcu r. b. odbył się we Lwowie. Dowiadujemy się tedy, że przewodniczący zjazdu oświadczył w przemówieniu inauguracyjnem:

„Oto Niemcy ziem karpackich ścieśniają swoje szeregi i łączą się w jeden silny, niezwyciężony zastęp". Mowa tu o łączności Niemców bukowińskich i szląskich z Niemcami galicyjskimi.

Przewodniczący zjazdu — przytaczamy dalej charakterystyczniejsze momenty za „Deutsches Volksbl." — w bilansie swoim z czynności Związku za r. 1908 stwierdził, że poczucie narodowe u Niemców galicyjskich podnosi się i potężnieje: dotychczas posiada Związek 62 koła lokalne, a zarząd jego dołoży wszelkich starań, aby organizacya niemiecka rozszerzyła się na całą Galicyę, tak, aby nie było ani jednej przez Niemców zamieszkałej miejscowości, któraby nie należała do Związku.

Na szczególną pochwałę zasłużyły sobie koła miejscowe (wszystkie w Galicyi): Brigidau (!), Bagensberg (!), Dornfeld (!), Nowy Sącz, Stryj i Stanisław.

Zarząd Związku rozwijał przedewszystkiem gorliwą działalność na polu niemieckiego szkolnictwa. Pod tym względem osiągnął dobre wyniki przez pozyskanie poparcia ze strony t. zw. „Schulvereinu", który w roku ubiegłym przeznaczył na cele niemieckiej szkoły w Galicyi 29.470 koron.

Związek poczynił także starania w kierunku podniesienia dobrobytu Niemców galicyjskich. I tu za najważniejszy środek uznano zakładanie kas raiffeisenowskich, których po osadach niemieckich już 15 wprowadzono w życie. W tym przypadku galicyjski wydział krajowy okazał gotowość przyjęcia niemieckich kas raiffeisenoskich pod swój patronat i udzielenia im wszelkich ztąd płynących korzyści, przy zupełnem uznaniu ich praw językowych. Dalej miał wydział krajowy oświadczyć, iż kasy niemieckie otrzymają statut niemiecki, oraz pozwolenie na prowadzenie ksiąg w języku niemieckim i korespondowanie z wydziałem krajowym w języku niemieckim.

W dalszym ciągu Związek poczynił starania w celu założenia w Galicyi niemieckiego banku ludowego. Pomoc swą obiecały: Bank ludowy w Lutomierzycach (w Czechach) i Centralny Bank niemieckich kas oszczędności w Pradze.

Prezydyum Związku projektuje wydanie dzieła, któreby przedstawiało szczegółową historyę *des Deutschtums in Galizien*. Dzieło takie, zdaniem prezydyum, jest koniecznie potrzebne, albowiem przyniesie ono całemu światu, a przedewszystkiem macierzy berlińskiej, wiadomość o kolonistach niemieckich w Galicyi, tak ciężko (!!) o swoje prawa narodowe walczących.

Związek należy do zjednocz. t. zw. niemieckich towarzystw ochronnych („Schutzvereine") o tendencyach *hakatystycznych*. Posiada on także prawo jednego głosu w t. zw. „Schutzvereinstagu", który odbywa się stale raz do roku w Berlinie lub w Wiedniu.

Wreszcie zjazd wyraził podziękowanie dobrodziejom Związku, między którymi znajdują się t. zw. „Deutsche Burschenschaften" i „Allgemeiner deutscher Schulverein" w Berlinie.

Tyle, co dotyczy dotychczasowej działalności Związku Niemców w Galicyi na polu ekonomicznem i pedagogicznem. Co się zaś tyczy zamiarów Niemców galicyjskich na przyszłość, niech wystarczy uchwała zjazdu, *wyrażająca najgorętsze sympatye Rusinom* i zapewniająca, że Niemcy „Deutschgaliziens" znajdą się w najbliższym czasie przy wspólnej robocie z Rusinami w interesie obu „uciśnionych" ludów.

Gad niemiecki podnosi głowę na naszej własnej ziemi!

Sułtan w ręku Młodoturków.

Ścisła cenzura telegramów w Konstantynopolu, dotyczących sułtana, nie pozwoliła nam jeszcze do wtorku w południe uzyskać pewności **co do losu sułtana.** Wszystkie oznaki wskazują jednak na to, że p a r l a m e n t, na który zwycięska armia młodoturecka zdała decyzyę, nie oświadczy się za utrzymaniem starego zdradzieckiego despoty na tronie, lecz proklamować będzie sułtanem **Reszada jako Mohammeda V.**

Mahmud Szefket basza, generalissimus armii młodotureckiej, poskromiwszy w krwawej walce żołnierzy sułtańskich, sprawuje w Konstantynopolu władzę **dyktatora,** utrzymuje wzorowy porządek, a sądy wojskowe zajęły się już ściganiem sprawców buntu z 11 kwietnia i morderstw popełnionych na oficerach.

Telegramy „Nowin".

Konstantynopol. Walki sobotnie i niedzielne były **bardzo krwawe.** Co do losu sułtana panuje jeszcze niepewność. Jak słychać, wczorajsze zgromadzenie narodowe zajmowało się losem sułtana i postanowiło żądać jego usunięcia. Do sułtana ma się udać deputacya z Szeikiem ul Islam na czele, aby go o tem zawiadomić i zapewnić, że w razie jego dobrowolnego usunięcia się, życie jego będzie szanowane i będzie mógł dalej mieszkać w jednym ze swych pałaców. — W przeciwnym razie usunięty zostanie przemocą. Sułtan chce obrać wyspę Cypr, ale nie zgadzają się na to Młodoturcy.

Aby nie dopuścić do powtórzenia podobnych zamachów, mają być wydane następujące zarządzenia: Mury Ildizu będą zniesione, koszary Ildizu, mieszczące 20.000 ludzi, będą zupełnie zniesione. — Ildiz przemieniony przez Abdul Hamida w formalną fortecę, otrzyma tylko straż pałacową w sile jednej kompanii, która co dzień będzie zmienianą i co dzień z innego pułku; przez to odebraną będzie sułtanowi możność przekupienia wojska; sułtan pokryje z własnych funduszów koszta ekspedycyi wojskowej z Saloniki i podaruje narodowi większą część swego majątku, t. j. 50 milionów funtów, które ulokowane będą w jednym z banków zagranicznych i mogą służyć za podstawę ekonomicznego odrodzenia państwa.

Sułtan żalił się ogromnie wobec swego otoczenia na swe położenie. — Przez cały dzień siedzi on w pałacu i ma na sobie zielony płaszcz proroka, który ma go bronić od zamordowania.

Konstantynopol. Onegdaj obradowało w San Stefano zgromadzenie narodowe w obecności około 160 posłów. Oprócz zatwierdzenia stanu oblężenia uchwalono przenieść siedzibę zgromadzenia narodowego do Stambułu.

Konstantynopol. Wczoraj przed południem zebrali się prezydenci Izby i senatu z posłami i senatorami, którzy przybyli specyalnym pociągiem pod dozorem wojskowym na posiedzenie. Publiczność żywo witała przybywających i odprowadziła ich aż do parlamentu. Posiedzenie było tajne. Jak słychać, na tem posiedzeniu omawiano dymisyę rządu, jednakże nie powzięto jeszcze uchwały. — Dalej dyskutowano nad raportem Mahmuda Szefketa w sprawie ewentualnych dalszych kroków dla obsadzenia Konstantynopola, których jeszcze do tego czasu nie ukończono. Prawdopodobnie jednak już wczoraj w nocy zostało ono przeprowadzone. Co do swego stanowiska w sprawie zmiany tronu, posłowie nie dają żadnej informacyi.

Konstantynopol. Ruch wojsk w mieście i okolicy trwa dalej. Miasto ma prawie zwykły wygląd. Sklepy są znów otwarte, wszędzie panuje wielki ruch; ulice, prowadzące do portu, przepełnione są publicznością. Onegdaj przybył tu pociąg wojskowy z Dedeagacz, a wczoraj jeszcze dwa pociągi. Podług twierdzenia ministra spraw zagranicznych, batalion macedoński obsadził onegdaj Yildiz na życzenie sułtana.

Konstantynopol. Onegdajsza proklamacya Mahmuda Szefketa oświadcza, że celem przybycia armii do Konstantynopola była obrona konstytucyi, zagrożonej pod fałszywem hasłem szeryatu. Proklamacya następnie opowiada szczegółowo walkę przy wkroczeniu do Konstantynopola, poczem wywodzi, że straty po obu stronach są wielkie.

Podług różnych informacyj wielka część załogi Yildizu onegdaj w nocy uciekła. Onegdaj też odbyła się u wielkiego wezyra Rada ministrów. Wielki wezyr opuścił Yildiz.

Konstantynopol. Onegdaj i wczoraj aresztowano kilkuset służących Yildizu, mianowicie kucharzy, ogrodników i strażników.

Dziennik „Serveti Funum" donosi, że aresztowano wielu duchownych mahometańskich i urzędników państwowych, oficerów, dziennikarzy i ludzi prywatnych, którzy byli podejrzani o współwinę w ostatnich rozruchach. Transport uwięzionych żołnierzy trwa dalej. „La Turquie" zaznacza pogłoskę, że pierwszy adjutant jeneralny marszałek Szakir popełnił samobójstwo. Znajdował się on na liście osób proskrybowanych.

W ministerstwie wojny rozpoczęły się wczoraj rozprawy przeciwko głównym przywódcom rewolucyi. Między nimi najważniejszym oskarżonym jest Abdur Assan-bey, szef biur w ministerstwie skarbu. Jak słychać, **z rozkazu sądu wojennego rozstrzelano już 100 softów.**

Ku czci Słowackiego.

Kraków nie bardzo fortunnie zabrał się do święcenia rocznicy Słowackiego — a więc w sprawie przeniesienia zwłok poety na Wawel niekorzystne pozostawił po sobie wrażenie i praktycznych nie wyda rezultatów.

Lwów natomiast, względnie Związek literacko-naukowy we Lwowie, bardzo piękny urządził obchód ku czci Słowackiego, a wygłoszone podczas wieczoru prelekcye, stały wysoko ponad banalnemi frazesami, jakie zwykle bywają na podobnych wieczorach.

Wieczór rozpoczął się prelekcyą prof. J. Gwalberta Pawlikowskiego. „W tym roku jubileuszowym — mówił on — obchodzimy rocznicę urodzin Juliusza i rocznicę jego śmierci zarazem. Dziwny to zaprawdę zbieg okoliczności, iż w jednym czasie przychodzi nam święcić narodziny wielkiej nowej pieśni, największego cudu poezyi i stanąć z bólem nad mogiłą genialnego poety, nad szczątkami zdruzgotanej, ogniowe strofy grającej lutni, i nad pękniętem sercem wieszcza ronić łzy serdecznego płaczu.

Osobliwe były współczesne Słowackiemu dusze ludzi. Nigdy go nie zrozumiano, nigdy nie pojęto, w czem tkwi jego moc wieszcza; stał on sam, bez uczniów, bez apostołów, bez wielbiących go rzesz. Sam na samotnym swym szczycie. Ale właśnie w tem była jego wielkość i potęga. I słusznie mówi Ibsen: „Der machtigste ist der, der allein steht!" Niedość, że nie rozumiano Juliusza, ale częstokroć nawet lekceważono go i dworowano sobie zeń, poczytując go za pyszałka, który swymi tęczowemi, w pawie kolory strojnemi strofami chciał dorównać Mickiewiczowi i sięgnąć po równe mu zasługi i laury. Słowacki umarł. Lecz została po nim „ta siła fatalna, która nas ze zjadaczy chleba w aniołów przerobić miała" i wielkość jego poczęła rosnąć z dnia na dzień, jak lawina; począł brać dusze pod swe władztwo, zagrzewać serca i czynić się tłumom drogim. I oto ów stosunek Słowackiego do ogółu ujęto w najzwyklejszy frazes. Frazes piękny wprawdzie, lecz mało mówiący. Powiedziano, że Słowacki jest przedewszystkiem *par excellence artystą* i że tym artyzmem króluje. O, nie dlatego kochamy Juliusza, że jest artystą. Nie dlatego. Frazes ten możemy przyjąć, lecz jeśli głębiej sięgniemy w istotę uczucia, to przyjdziemy do przeświadczenia, że są głębsze przyczyny miłości naszej ku autorowi „Króla ducha". — Umysł ludzki zawsze szuka racyonalizacyi dla swych uczuć. Owóż powiedziano między innemi, że Słowacki pozostawił nam jakieś płomieniste, w ogniach słonecznych i mocodajnej światłości gorzejące drogowskazy myśli narodowej.

Gdybyśmy to mniemanie chcieli udowodnić, to przekonamy się, że jest ono niesłusznem. — Zdaniem bowiem prelegenta — najdoskonalszem i największem dziełem Słowackiego jest „Król-Duch", płód najdojrzalszej epoki jego twórczości, wykwit najoryginalniejszej jego myśli i jego całej indywidualności. — Możnaby więc na podstawie tego dzieła, będącego wypływem mistycyzmu, poszukiwać w niem tych drogowskazów myśli polskiej. O tem w „Królu-Duchu" nie ma mowy. Może powie kto o spuściźnie Słowackiego w wielkich myślach politycznych? Gdyby nawet przyjąć nam to przyszło, to nie możemy tych myśli politycznych, jakie znajdują się w dziełach Słowackiego brać seryo i je narodowi wskazywać i na nich naród uczyć. Czy dobre są te Słowackiego myśli polityczne, tego Słowackiego, który był zdecydowanym zwolennikiem „liberum veta"? — lub który w „Samuelu Zborowskim" uświęca łamanie i druzgotanie zdrowych i rozumnych praw i ustaw przez bohatera dramatu? Oto słowa jego:

„Niech błogosławieni będą n o w i, bo kto się ich dotknie, ten rękę swą uczuje jakby w pożarach płomieni".

Przez słowo to „nowi" — rozumieć należy burzycieli społecznego porządku i łamiących prawa państwowe.

Trzeba nam pamiętać, że Słowacki artysta zawsze brał górę nad Słowackim myślicielem. — On, ten niedosięgnięty mistrz słowa, kochał gest, estetykę, stylizacyę i piękno, stronę myślową zaś pomijał najzupełniej. Z wyż wymienionych czynników nie wypłynęła nasza miłość ku wieszczowi. Pobudki są inne zgoła. A szukać ich należy w odpowiedzi na pytanie: dlaczego kochamy i uwielbiamy naszych poetów narodowych, dlaczego specyalnie polscy poeci stają się integralną częścią naszej duszy. Rozumowo na to pytanie odpowiedzieć nie sposób, taksamo nie można rozumowo rozwiązać pytania, dlaczego kochamy ojczyznę.

Ale zaprawdę miłość jest faktem życiowym, jest rzeczą najlogiczniejszą i w tem leży logika istnienia tego uczucia.

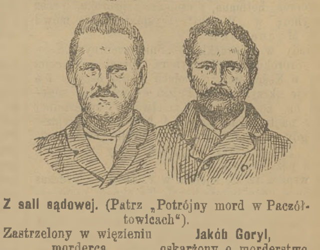
Owóż kochamy poetów dlatego i przedewszystkiem dlatego, że są wyrazem naszych uczuć, bo czytając ich utwory, rozszerzamy własny sposób wyrażania nurtujących w naszych sercach uczuć, bo oni — jednem słowem powiedziawszy — wypowiadają to, co w tej naszej duszy jest, co w niej pulsuje i drga. Oni nam horyzonty rozszerzają, oni tworzą dla nas ideały, oni odzwierciedlają w swych strofach wszystkie nasze loty i prądy, tęsknoty i pragnienia, sny i marzenia. A ponieważ te wszustkie uczucia tworzą esencyonalną istotę i treść naszego „ja" — dlatego płoną nam ku nim nasze serca ognistą miłością, uwielbieniem i oddaniem się.

Poeci nasi pozwalają nam wypowiedzieć w swej pieśni nas samych, po naszemu, po polsku. Kochamy ojczyznę. Tego nikt nie zaprzeczy. Gdy teraz weźmiemy pod uwagę, że Słowacki popełniał błędy myślowe i że artyzm myśl u niego zawsze opanowywał, czyż dlatego mamy go mniej kochać? Nigdy. Przecież ojczyzny nie kochamy mniej, mimo, że widzimy, iż tkwią w niej pewne usterki, błędy i wady. A czyż poeci nie są integralną częścią naszej ojczyzny, tego kompleksu uczuć, którego symbolem ojczyzna?

Wielkie i święte, stalową prawdę niosące są słowa Juliusza:

„poznamy ją (ojczyznę) po krwi, po tych sukmanach chłopskich i po *tych tęczach piękna, które nad nią rozwiesiła nasza poezya!*"

„Nad genezą „Króla Ducha" zastanawiał się drugi prelegent dr. J. K l e i n e r. Zdaniem jego jest to przedewszystkiem epos wizyonerskie, obfi-



Z sali sądowej. (Patrz „Potrójny mord w Paczółtowicach").

Zastrzelony w więzieniu morderca **Bilski-Barcicki.** — **Jakób Goryl,** oskarżony o morderstwo Färberów.

260

tujące w niewyczerpane skarby motywów psychologicznych, filozoficznych i estetycznych. Na dzieło to złożyły się dwie myśli: historyczna i filozoficzna, obie powzięte były przez Słowackiego już dawniej. Pierwszej zaczątków szukać należy w „Lilli Wenedzie“, „Balladynie“, „Złotej Czaszce“, „Samuelu Zborowskim“ i historycznych dramatach mistycznych. To były pierwsze podłoża, inscenizacye, pierwsze rzuty pędzlem, z których miał powstać obraz „Króla Ducha“, który jest poetycznem przetworzeniem i mistyczną interpretacyą dziejów Polski.

Drugiej myśli zaczątków szukać należy w jego dziełach jak „Genesis z ducha“, „Teogonia“, pewne ustępy w „Kordyanie“ i „Anhellim“, w „Księdzu Marku“. Tak kształtuje się koncepcya do „Króla Ducha“, powstała na psychologicznem podłożu mistyki wieszcza, „Król Duch“ zaś jest metampsychiczną autobiografią samego poety.

„O dopełnieniu posłannictwa Wernyhory“ Słowackiego, stworzonego przezeń jako rycerza, hetmana, pieśniarza i proroka, przez Wernyhorę w „Weselu“ Wyspiańskiego, mówił dr. P. Mączewski.

Kiedy w Słowackiego „Śnie srebrnym Salomei“ prorokujący Wernyhora wieści o Trzecim Maju, o Kościuszce, o bojach powstańczych i o Golgocie ukrzyżowanej Polski — wówczas zapowiada on, że po okresie martwoty i śmiertelnej głuszy na tej ziemi mogił i krzyżów, przyjdzie czas, gdy on sam wróci, by „odwalić wieka trumny“, „wziąć iskry z ogniska“, aby w sercach narodu pożar rozniecić.

I wróżba ta się spełnia w r. 1900 — podczas wichrowej nocy listopadowej. Za oknem przewala się jesienna burza, drżą na chłodzie chochoły. Chata jasna, rozśpiewana, grzmi muzyka, rosną serca, radość płonie. Odbywa się wesele pana z chłopką. Iści się cud: „z szlachtą polską, polski lud!“

I na tę oczekiwaną od długich lat chwilę wskrzesza Wyspiański z matejkowskiej fotografii wida-hetmana-lirnika Wernyhorę. — Prorok przychodzi z ogniem wesela w sercu, że spełniają się najcudniejsze marzenia duszy polskiej. Jest czas by „wziąć iskry z ogniska“ i w tej dziwnie osobliwej chwili, gdy odbywa się ślub zgody dwóch stanów, uderzyć w surmę pieśni, zagrzmieć w „złoty róg“. I oto tętnią już hufce... pędzą jak huragan konie... Na Wawelu Matka Boża manifest do narodu pisze... tysiące ludu, tłumy całe czekają cudu w śmiertelnem zasłuchaniu. — Za chwilę ma zagrzmieć odzew rogu, ma wskrzesić trupy na bój, ma pieśń rozgorzeć w pożary i zahuczeć wichrowy okrzyk: Alleluja!

Nastrój niesłychany, napięcie ogromne. Złożyły się nań siły muzyka, poety i malarza. Wtem czar pryska. Róg zginął bezpowrotnie, a „ostał się jeno sznur“. Wyspiański unosi precz Wernyhorę, ponad skamieniałe tysiące ludu, ponad tętniące dzwony, ponad wszystko i wiedzie go do trumny narodu.

Tu los i przeznaczenie, misya Wernyhory dopełniła się ostatecznie i doprawdy nie wiedzieć, czy go kto wskrzesi jeszcze w polskiej poezyi.

Wszak sam Konrad w „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego powiada: „Precz ze złudą romantyzmu polskiego, precz ze snami o bohaterstwie, precz z malowankami i obrazkami — nam trzeba w przyszłość patrzeć i żyć dzisiejszym dniem“!

„Ons Wilhelmintje“.

Pełna wyczekiwania, spogląda teraz na Hagę cała Holandya. Chłopiec będzie, czy dziewczyna, książę, czy księżniczka? W ciągu ośmiu lat małżeństwa królowej, kwestya ta zajmowała Holendrów już niejednokrotnie, dotychczas jednak nadzieje na potomka królowej nie spełniły się. Teraz więc, kiedy „nadzieja Holandyi“ przecież w końcu ma się spełnić, należy rzucić wstecz okiem na czasy panieństwa i historyę małżeństwa królowej Wilhelminy.

W miesiącu wrześniu 1899 roku przybyła „Ons Wilhelmintje“ — jak Holendrzy zwykli nazywać swoją królowę, ze swą matką, królową Emmą, z domu księżniczką Waldeck Pyrmont, do Poczdamu. O celu tej wizyty dowiedziano się rychło. Na jedną z uroczystości, wydanych na cześć obu królowych, przybyli obaj bracia dziedzicznego księcia Wied, następnie książę Bernard Henryk Sasko-Wajmarski i książę Henryk Meklembursko-Szweryński. „Ons Wilhelmintje“, widocznie wybierała sobie męża, zaś czterej wyżej przytoczeni książęta byli starającymi się o jej rękę. Sądzono powszechnie, że na stanowisko holenderskiego księcia-małżonka, powołany zostanie jeden z trzech pierwszych książąt; wbrew oczekiwaniom jednak, zwyciężył w tym turnieju ks. Henryk Meklembursko-Szweryński, urodzony w roku 1876, który był podówczas porucznikiem w poczdamskim batalionie strzelców gwardyi. Siostra jego, księżniczka Helena, była zamężną za wielkim księciem oldenburskim, zaś brat jego, głośny w tych czasach sportsmen Adolf Fryderyk był rotmistrzem w pułku kirasyerów gwardyi. Matką księcia Henryka była księżniczka z domu Schwarzburg. Skoro się wieść o zaręczynach królowej rozeszła, przypomniano sobie, że królowa bawiła przedtem przez kilka tygodni w Schwarzburgu. Ślub odbył się w dniu 7 lutego 1901 roku, ponieważ zaś królowa Wilhelmina urodziła się w dniu 31 sierpnia 1880 roku, liczyła w dniu swojego ślubu 20 lat. Ojciec jej, król Wilhelm III. umarł dnia 23 listopada 1890 r.

Od tego dnia po dzień 31 sierpnia 1898, t. j. aż do ukończenia 18 roku życia, w imieniu „Ons Wilhelmintje“ sprawowała rządy jej matka. Wśród weselnych gości znajdowali się w Hadze król i królowa Wurtembersey, siostry królowej-matki i rodzeństwo pana młodego.

Oczekiwane z tęsknotą macierzyństwo nie stało się dotychczas udziałem królowej. W maju 1904 roku stała już królowa na progu śmierci. Kilka tygodni przedtem, zapadła na tyfoidalną gorączkę i dla uratowania jej życia, sprowadzić musiano sztuczny ogród.

Dzięki miłej swej powierzchowności i skromnemu i uprzejmemu obejściu, jest „Ons Wilhelmintje“ w Holandyi ogromnie kochaną. Jest dobrą gospodynią, obcuje chętnie z uczonymi i artystami i gra nieźle na fortepianie i skrzypcach. Mówi po holendersku, niemiecku, francusku i angielsku. Ponadto, kiedy została królową, uważała za swój obowiązek i nauczyć się dwu głównych języków krajowców i koloniach holenderskich, t. j. języka malajskiego i jawajskiego. W ostatnich czasach zauważyć się daje u królowej skłonność do religijności. Czyta wiele religijnych książek.

Wedle dekretu królowej z końca grudnia przeszłego roku, potomstwo królowej nosić będzie nazwisko Nassau-Oranie.

Biura redakcyi i administracyi „Nowin“ zostają z dniem 1 maja przeniesione do lokalu sklepowego **przy rogu Rynku i ul. Wiślnej**, naprzeciw sklepu p. Rajala.

Telefon redakcyjny 627 (drukarnia Wojnara); zaś numer telefonu **redakcyjnego i administracyjnego w nowym lokalu** będzie w najbliższych dniach podany do wiadomości publicznej.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Honor“.
Teatr ludowy: Zamknięty.

Z teatru miejskiego. Bolesław Leszczyński wystąpi na scenie krakowskiej już tylko dwukrotnie, a to w środę jako hr. Trast-Saarberg w „Honorze“, a w czwartek w „Woźnicy Henszlu“, w roli tytułowej. — Artyści teatru miejskiego przystąpili do prób z komedyi „Król“ Roberta de Flers i G. A. de Caillaveta, autorów komedyi „Miłość czuwa“, która w sezonie ubiegłym cieszyła się tak długotrwałym powodzeniem.

Z teatru powszechnego. Dziś we wtorek arcydzieło współczesnej literatury dramatycznej „Na dnie“, dramat w 4 aktach przez M. Gorkij'a. — We środę teatr zamknięty. — We czwartek po raz pierwszy „Ach to Zakopane“ Ad. Walewskiego, znanego i cenionego autora i artysty dramatycznego, którego wszystkie sztuki, a między niemi i czwartkowa premiera cieszyły się wszędzie niebywałem powodzeniem, zyskując poklask prasy i publiczności. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę po raz pierwszy „Ogniem i mieczem“ H. Sienkiewicza, obraz dramatyczny w 6-ciu aktach. Jestto jedna z najlepszych przeróbek scenicznych pierwszej części znanej wszystkim trylogii, odznaczająca się barwną scenizacyą, plastycznem odzwierciadleniem Sienkiewiczowskich bohaterów i najważniejsza: poszanowaniem treści i stylu wspaniałej powieści. W przedstawieniu tem weźmie udział cały personal.

Koncert p. Korolewicz-Waydowej urządza akademicki komitet dla sprowadzenia do kraju zwłok Juliusza Słowackiego, dnia 4-go maja w sali Starego Teatru.

Ze spraw miejskich. Wczoraj pod przew. prezydenta m. dra Lea odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych. Komisya uchwaliła wnioski subkomitetu w sprawie przeprowadzenia robót ziemnych przy bastyonie między ulicami Wolską a Czarnowiejską. Następnie przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad sprawą regulacyi kilku ulic w sąsiedztwie gruntów pofortyfikacyjnych.

Obchód ku czci Anczyca w Krakowie odbędzie się d. 8 maja w dniu św. Stanisława; w program obchodu wchodzą: rano pochód do kościoła św. Salwatora na Zwierzyńcu; — popołudniu: przedstawienie w teatrze miejskim, na które się złoży przemówienie pos. Ptaka, deklamacya „Tyrteusza“ (p. Stanisławski) wieśniaczy chór męski z Modlnicy, oddeklamowanie wiersza Kurasia (poeta ludowy z Wielowsi nad Sanem) który wypowie wójt z Dołęgi, wreszcie „Łobzowianie“ Anczyca, w wykonaniu teatru chłopskiego z Dołęgi. Zarazem odbędzie się tego samego dnia wielki festyn ludowy — wieczorem zaś nastąpi uroczysty wieczór ku czci Anczyca w teatrze ludowym.

Następnego dnia nastąpi złożenie wieńca przez delegacye na grobie ś. p. Anczyca na cmentarzu krakowskim.

Równocześnie przygotowuje komitet wydanie popularnej biografii wraz z portretem pisarza i dramaturga ludowego.

Festyn T. S. L. Krakowskie Koło pań na posiedzeniu odbytem dn. 24 kwietnia, ustaliło ostatecznie program festynów, które w okresie tegorocznych uroczystości Trzeciomajowych zostaną urządzone w dniach 2 i 3 maja w parku dra Jordana. Tradycya festynów, jakie urządza corocznie Koło pań, jest tak świetna, że można mieć zupełną pewność, że i tegoroczne festyny doborem programu i jego wykonaniem odpowiedzą wybrednym wymaganiom publiczności. Bo też panie, które podjęły się wykonania poszczególnych punktów programu, dokładają nadzwyczaj usilnych starań by wszystko wypadło jak najpiękniej i by na każdym kroku dostarczyć starszym i młodzieży pełni uciech i zabawy. Oprócz stałych koszów szczęścia z nadzwyczaj pięknemi a często i praktycznemi wygranemi, oprócz sprzedaży kwiatów, oprócz dostatnio urządzonych bufetów z rozmaitymi przysmakami są przygotowane nader liczne niespodzianki, które niewątpliwie wyróżnią tegoroczne festyny od dawniejszych. Na liście pań, które ofiarowały się zająć całym programem festynu, znajdujemy między innemi pp.: Bandrowską, Błotnicką, Buszczyńską, Darowską, Dybośką, Gostawską, Owczarkiewiczównę, Pawłowską, Petelenzową, Poźniakową, Siedlecką, Strokową. Wobec tego, że te festyny przypadają na okres obchodu rocznicy Konstytucyi 3 go Maja, mają one także wybitny charakter narodowy i są niejako manifestacyą narodową na cześć wielkiego dzieła naszych przodków. I o tej stronie festynu niewątpliwie nie zapomni energiczne Koło pań i — o ile wiemy — uprosiło już szereg osób, które mają przemawiać do zgromadzonej publiczności na temat Konstytucyi 3-go Maja.

„Prawica narodowa“ odbyła wczoraj zebranie przy udziale około stu uczestników. Referentami byli pp.: Zdz. hr. Tarnowski i Hupka.

Prezesem wybrany został Z. hr. Tarnowski; wiceprezesami pp.: K. Laskowski i rejent dr T. Starzewski.

Do wydziału, jako członkowie: 1) A. hr. Wodzicki, 2) J. Konopka, 3) K. Morawski, 4) prałat Krupiński, 5) A. Mars, 6) Wł. L. Jaworski, 7) J. Hupka. Jako zastępcy: E. Mycielski, I. Szyszyłowicz, A. Sokołowski, J. Nowak, J. Szaszkiewicz, Al. Dąmbski.

Do komisyi rewizyjnej: ks. kan. Jurgowski, Franciszek Paszkowski, ks. Jerzy Lubomirski.

Z „Lutni“. Na odbytem w b. m. walnem zgromadzeniu członków zostali wybrani do zarządu: prezesem Edward bar. Lipowski, zastępcą Karol Markus, dyrektorem art. Adolf Steibelt, zastępcą dr Franciszek Bylicki. Weszli do wydziału: Adamski Jan, Bicz Ludwik, Bromowicz Władysław, Doleżal Antoni, Ferentz Maksymilian, Golch August, Lewicki Władysław, Mendelsburg Zygmunt, Saski Wacław, Sękowski Zygmunt, Urbański Wilhelm, Zamorski Mateusz. Komisyę kontrolującą składają: Bicz Józef, Grodzicki Władysław, Madeyski Juliusz.

Śluby. Ślub pny Janiny Zieleniewskiej, córki prez. Tow. akc. firmy L. Zieleniewski, Leona i Zofii Zieleniewskich z p. Romualdem Szporem, właścicielem ziemskim w Królestwie Polskiem odbędzie się we czwartek 29 b. m. o godz. 10-tej przed południem w kościele N. P. Maryi w Krakowie.

Ślub pny Jadwigi Stadtmullerównej, córki profesora w. szkoły przem. z Fr. Tuziakiem, inżynierem państwowym, odbył się w sobotę 24 w kościele Felicyanek w Krakowie.

Ciągnienie loteryi T. S. L., którego termin pierwotnie wyznaczony był na dzień 30 go grudnia 1908, na podstawie zezwolenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 23 marca 1909 l. 3648 odbędzie się nieodwołalnie dn. 30-go grudnia 1909 roku. Zarząd główny T. S. L. zawiadamia o tem wszystkich posiadaczy losów T. S. L. za pośrednictwem prasy oraz osobnemi ogłoszeniami afiszowemi. Nadmienia się wreszcie, że wszystkie losy, będące w rękach publiczności, są ważne, chociaż na nich nowy termin (30/12 1909) ciągnienia nie jest uwidoczniony. Dotyczy to również losów, które są w posiadaniu Kół T. S. L., agencyi, trafik i t. p., gdzie są jeszcze do nabycia po 1 koronie. Spodziewać się należy, że zbyt tych losów wydatnie się podniesie, jeśli ogół polski weźmie pod uwagę niezwyczajnie wzmożoną akcyę T. S. L. na polu obrony zagrożonych kresów, że wspomnimy tylko będące w budowie seminaryum polskie w Białej, postanowione gimnazyum realne w Orłowej i t. d. Skład główny losów w biurze loteryjnem T. S. L w Krakowie ul. Floryańska 15.

Towarzystwo filozoficzne w Krakowie. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się dn. 28 b. m. o 5-tej popoł. w seminaryum filoz. przy ul. św. Anny l. 12 parter.

Dyrekcya kolei państwowych komunikuje nam, że z dniem 1 maja zaprowadza się na wszystkich liniach kolei państwowych nowy rozkład jazdy, z następującemi najważniejszemi zmianami w obrębie Dyrekcyi w Krakowie:

Celem zapobieżenia przepełnieniu pociągów Nr. 14, 16 i 18, zaprowadza się na szlaku Tarnów—Kraków pociągi Nr. 114, 116 i 118, kursujące bezpośrednio przed tamtymi, a mianowicie pociągi Nr. 116 i 118 codziennie, pociąg Nr. 114 w czwartki, niedziele i święta.

Między Bochnią i Tarnowem zaprowadza się poranny mieszany pociąg Nr. 79.

Przy pociągach pospiesznych Nr. 7 i 8 znosi się na szlaku Wiedeń—Lwów trzecią klasę.

Pociąg osobowy Nr. 19 będzie się zatrzymywał także i w Podłężu, pociągi Nr. 16, 116 i 20 w Rzeszowie, pociągi Nr. 13, 14, 16, 114, 116 i 24 w Grodkowicacach.

Wszystkie pociągi tak zwane sezonowe będą kursowały od 15 czerwca, włącznie do 30 września.

Pociąg pospieszny między Krakowem i Zakopanem będzie kursował w tym samym okresie w obydwu kierunkach. — W tymże okresie zaprowadza się nową parę pociągów Nr. 1232 i 1233 między Suchą i Żywcem.

Pociąg Nr. 1232 będzie miał w Suchy połączenie od pociągu Nr. 1222 z Nowego Sącza i z Zakopanego, a w Żywcu do pociągu kolei Północnej Nr. 1340 B, do Bielska, Dziedzic i Wiednia.

Pociąg Nr. 1233 natomiast, mający w Żywcu połączenie od pociągu kolei Północnej Nr. 1313 z Wiednia, Dziedzic i Bielska, będzie się łączył w Suchy z pociągiem pospiesznym Nr. 1201 do Zakopanego.

Pociągi Nr. 615 i 622 kursujące obecnie poza sezonem letnim tylko między Tarnowem i Nowym Sączem, będą kursowały od 1 maja począwszy, między Tarnowem i Starym Sączem.

Pociąg sezonowy Nr. 49 (1020), (1120), (1219) 6120 do Zakopanego odchodzący w przeszłym sezonie z Krakowa o g. 3·15 popołudniu, będzie w obecnym sezonie letnim odjeżdżał z Krakowa o godz. 3·45 popołudniu i uzyska przeto w Chabówce połączenie od pociągu Nr. 1222 z Nowego Sącza.

Pociąg Nr. 618 z Tarnowa do Orłowa uzyskał w Tarnowie nowe połączenie do pociągu Nr. 20 ze Lwowa.

Co do pomniejszych i szczegółowych zmian można się poinformować ze ściennych rozkładów jazdy, wywieszonych we wszystkich stacyach i z kieszonkowego rozkładu jazdy, który można nabyć we wszystkich kasach osobowych.

Stowarzyszenie katolickich stróżów odbędzie w niedzielę 2 maja b. r. ponowne zgromadzenie o godz. 3-ciej po południu w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37.

Sprytny oszust. Do adwokata Steinberga zgłosił się przed kilku dniami jakiś przyzwoicie wyglądający gospodarz wiejski z prośbą o wyrobienie mu pożyczki 1200 kor. na jego grunt. Jak się to zwykle praktykuje, adwokat zapisał sobie nazwisko podane przez owego rolnika i po sprawdzeniu, że realność taka znajduje się rzeczywiście, wyrobił mu pożyczkę a do jej odbioru polecił przyprowadzenie dwóch świadków dla poświadczenia tożsamości jego osoby. Rolnik odebrał pieniądze, a zapytywany przez władzę prawdziwy właściciel owej realności, zaprzeczył jakoby on brał pożyczkę. Sprawa wyświetliła się w końcu, mianowicie adwokat S. został oszukany, a oszust nazwiskiem Stanisław Ziomek uciekł do Ameryki. Wysłana za nim do Bremy przez tut. policyę depesza, nie zastała go, gdyż odjechał dnia poprzedniego na niemieckim okręcie „Friedrich der Grosse“.

Także zabawa... 50 letni Roman Buczyński usiadł wczoraj wieczorem na Rynku przy linii B—C i zdjąwszy buty rzucał niemi w przechodniów. Rozkosznego jegomościa zabrała policya.

„Drobna“ kradzież. W filii mleczarni p. Dobrzyńskiej, na plantach, pochwycono wczoraj wieczorem 22-letniego Władysława Bajora byłego kelnera, który chciał skraść 2 duże blaty marmurowe. Złodzieja zauważono w chwili gdy oddalał się ze swą ciężką zdobyczą. Płyty odebrano mu a jego oddano w ręce policyi.

Mąż męczennik. Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę ratunkową Władysław Samulski, murarz, którego w obronie uciśnionej połowicy pobił krewny po głowie, a małżonka oblała ukropem. Opatrzono go na Pogotowiu i odesłano do domu.

Miał pecha. Na idącego wczoraj wieczorem ulicą Grodzką 52-letniego Gustawa Gintla wpadł jakiś żołnierz, jadący dorożką, która potrącona przez tramwaj nachyliła się, a pasażer wypadł z niej. Żołnierz ów upadł na Gintla i przewrócił go na bruk. Poturbowanego pechowca opatrzono na Pogotowiu.

Małżeńską scenę urządzili wczoraj w ulicy Szpitalnej małżonkowie Antoni i Julia Zielniccy. Czuła para posprzeczała się, a następnie pobiła. Rozzłoszczony małżonek, 31-letni murarz, schwycił żonę wpół i rzucił na ziemię. Zielnicka dostała silnego krwotoku. Zawezwane Pogotowie opatrzyło ją.

Spodobał mu się kapelusik w gablotce i chciał go wydobyć. Spostrzegł to jednak policyant i zabrał pod telegraf. Działo się to na ul. Grodzkiej, a „on“ nazywa się Jasiek Nawrot, 12-letni uczeń szkoły ludowej.

Pochwycenie złodziei-włamywaczy. Dzisiaj rano aresztowała policya murarzy 20-letniego Antoniego Micenusza, 21-letniego Józefa Golonkę i 29-letniego Benjamina Chrobaka, handlarza. Dwóch pierwszych wyśledzono jako sprawców włamania do trafiki Buttne-

ra, trzeci zaś kupował skradzione przez nich rzeczy. Wszystkich osadzono pod kluczem.

Z kroniki policyjnej. Od podejrzanej osoby odebrano parę staroświeckich kolczyków z perełkami, własność nieznanego właściciela.

Przy jednym ze „znanych dobrze“ policyi jegomościów zakwestyonowano złotą broszkę z brylantami i perłami. — Rzeczy te znajdują się w dyrekcyi policyi.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Woźnica Henszel“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Król“.
Niedziela popoł.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Król“.
Poniedziałek: „Bolesław Śmiały“.

Z SALI SĄDOWEJ.

Potrójny mord w Paczółtowicach.

Grozą przejmujący mord, którego ofiarami padło troje osób, znalazł dziś w sali sądowej swój epilog. Zamordowanych Färberów i służącą ich Mrożkównę pomściła wyższa nad ludzką sprawiedliwość, bo główny sprawca paczółtowickiej tragedyi, morderca Barcicki, zginął w niedzielę Wielkanocną, 11 kwietnia, od kuli dozorcy więziennego podczas rozruchów w kaźniach więzienia św. Michała. Żona mordercy Goryla, która ukryła w murze swego mieszkania zrabowane rzeczy, otruła się w nocy z 23 na 24 lutego b. r., głównie z nędzy.

Jedyny więc świadek, a zarazem sprawca mordu paczółtowickiego Jakób Goryl, morderca służącej Mrożkównej, stanął dziś przed sądem przysięgłych.

Rozprawie przewodniczy r. Jasiewicz, jako wotanci zasiadają: r. Kulikowski i r. Kraus. Oskarża prokurator dr Jendl, jako zastępca strony poszkodowanej, t. j. dalszej rodziny Färberów występuje adw. dr Emilewicz, oskarżonego Goryla broni adw. dr Kłębkowski. Jako lekarze-rzeczoznawcy występują: dr Jankowski i dr Horoszkiewicz.

Salę zapełnia licznie zgromadzona publiczność, na galeryę przybyło bardzo wiele pań, które często podczas opisów mordu przez Goryla, okazują głośno swe oburzenie i wstręt przy drastycznych scenach.

O co oskarża prokuratorya Goryla?

Jak z dokładnych informacyj naszych z przed paru miesięcy czytelnicy „Nowin“ wiedzą, dokonano w nocy z 18 na 19 grudnia 1908 r. we wsi Paczółtowicach pod Krzeszowicami okropnego mordu na osobach karczmarzy: Salomei i Maurycego Färberów i służącej u nich dziewczyny, Magdaleny Mrożkównej.

Przejeżdżający rano obok karczmy dnia 19 grudnia włościanin Leńczowski, nie mogąc się dobudzić karczmarza, przy pomocy paru ludzi wyważył drzwi i wszedł do wnętrza karczmy, gdzie oczom przybyłych przedstawił się okropny widok.

W bieliźnie, boso, z ręką podłożoną pod skrwawioną głowę, leżał obok szynkwasu karczmarz Färber, na progu sypialni i szynkowej izby znajdował się trup Färberowej, także w bieliźnie, a w sypialni między wieszadłami a ścianą skulona leżała zabita służąca Mrożkówna. — Dano natychmiast znać władzy o morderstwie; komisya sądowa z Krzeszowic skonstatowała, że mordu dokonać musiały najmniej dwie osoby, z których jedna była znajomą Färbera, gdyż on nikogo w nocy do karczmy nie wpuszczał prócz swych stałych i znanych gości. Morderstwa dokonano dla rabunku, gdyż znaleziono stolik z wyłamaną szufladą, w komodzie próżne etui z zegarka i branzoletki, rozbitą szafę na wódki i pustą szafę na ubrania. Na podłodze znajdowało się do 10 patronów z wystrzelonych nabojów.

Wdrożono energiczne śledztwo, które jednak na razie nie dało żadnych pozytywnych rezultatów.

Dopiero dnia 25 stycznia 1909 r. zjawił się u żyda Laufera w Jaworznie niejaki Michalewski, proponując sprzedaż futra. Laufer, znajomy Färberów, poznał zrabowane futro i natychmiast zarządził przytrzymanie sprzedawcy, który się tłómaczył, że futro sprzedaje z polecenia innego człowieka, czekającego za drzwiami. Tym czekającym był Barcicki. Obu aresztowano i odstawiono do sądu.

Policyantowi Stolarczykowi podał Barcicki fałszywe imię i nazwisko: Roman Bilski i przyznał się w śledztwie sądowem, że on zamordował Färberów do spółki z Gorylem Jakóbem, u którego mieszkał w Krakowie na Krowodrzy.

Rewizya u Gorylów dała niespodziewany wynik; znaleziono zamurowane w ścianie mieszkania: złoty zegarek, złotą bransoletkę i złotą dewizkę do zegarka. Prócz tego odebrano od Gorylów portfel z 1140 kor. i 100 k. w złocie. Goryl wykazał jednak, że pieniądze te ma ze sprzedaży gruntu w Żbiku, za który dostał 1660 k., z czego 600 k. dał rodzicom a 20 k. bratu Franciszkowi. Świadkowie potwierdzili prawdziwość tych zeznań. Jedynie z posiadania owych 100 k. w złocie tłómaczyła się Gorylowa bałamutnie, jakoby je miała z własnych zaoszczędzonych pieniędzy.

Aresztowano więc obojga Gorylów i Franciszka Goryla z Paczółtowic, podejrzanego o pomaganie w zbrodni. Wkrótce jednak wypuszczono na wolną stopę Gorylową i Franciszka Goryla. W śledztwie Barcicki, któremu udowodniono, iż fałszywem jest podane przez niego nazwisko Bilski, przyznał się do zamordowania obojga Färberów, zbrodnię morderstwa służącej zwalając na Goryla. Natomiast Goryl wypierał się zarzucanego mu czynu.

Dzisiejsza rozprawa.

Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem aktu oskarżenia, którego bardzo pilnie słuchał obwiniony. Goryl jest niskim, dość krępym mężczyzną, o dość niesympatycznym wyrazie twarzy. Sprytne oczka, latające na wszystkie strony, wskazują, iż człowiek ten przy każdem słowie uważa, ażeby się nie zawikłać w zeznaniach i nie ukręcić na siebie stryczka szubienicznego. Ubrany skromnie, ale nie zbyt ubogo, szyja owinięta brudnym szalikiem. Z powierzchowności bynajmniej nie wygląda na kelnera, raczej na robotnika, zajętego w ciężkiej, ziemnej pracy. Mówi niewyraźnie, szepleni.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, które trwało 1 i pół godziny, oświadcza Goryl, na zapytanie przewodniczącego, że się bynajmniej do winy nie poczuwa. Najwięcej winni to Barcicki i żona Goryla.

Przew.: Niechże mi Goryl powie, jak się żona nazywała z domu, jak długo żyliście ze sobą i t. d.

Goryl: Żona z domu nazywała się Białkowska, ożeniłem się z nią przed 17 laty, posagu dostała 2500 rubli, a mnie ojciec zapisał 2 i pół morgi gruntu. Z pożycia z żoną było czworo dzieci, z których dwoje żyje. Grunt nie wystarczał na utrzymanie, więc jeździłem zarabiać do Warszawy, jako kelner, bo tam o pracę łatwiej, niż tu. — W jesieni jadąc do Krakowa z Warszawy poznałem w Szczakowej Barcickiego, który jechał do kliniki krakowskiej na operacyę. Pozwoliłem mu się przenocować w domu. Wszystkiego był 3 dni, potem poszedł do kliniki na operacyę. Z kliniki mieszkał znowu u nas przez 3 dni. Potem wyjechał do Jaworzna niby na robotę i namawiał mię, abym pojechał za nim, bo się tam praca trafi. Ja też pojechałem i nocowałem u Barcickiego.

Przew.: Czy rozmawialiście o Färberach wtedy i czy Goryla posyłał Barcicki po kupno brauninga?

Goryl: Nie, tego nie było. Tylko w domu, po szpitalu mówił, że ma „robotę“, na którą mu trzeba brauninga, więc polecił kupić go mnie. Przytem wspomniał mi o zyskownem obrabowaniu „baneczku“, ale ja broniłem się przed jego gadaniem, by mię w to nie wtajemniczał, bo ja jestem ojcem dzieci, o których byt mi chodzi.

Przew.: Co Goryl w tej „robocie“ złego widział?

Goryl: On mówił, że należy do partyi bojowej, która rabuje banki, do czego trzeba wielu ludzi.

Przew.: Cóż było po rozstaniu w Jaworznie?

Goryl: Ja wróciłem do Krakowa, on po mnie w tydzień potem. Wtedy wybraliśmy się do Paczółtowic pierwszy raz, bo mówił mi, że na granicy rosyjskiej czekają go koledzy, z którymi chciałby się widzieć. Ja zaś w Paczółtowicach od brata miałem wziąć ziemniaków, więc poszedłem. Było to w grudniu, w poniedziałek. Wstąpiliśmy do karczmy Färberów, napili się wódki i wzięli papierosów. Przenocowaliśmy u brata i rano koleją do Krakowa.

Drugi raz byliśmy w Paczółtowicach w piątek o godz. trzy kwadranse na 9 wieczór.

Przew.: Cóżeście wtedy robili?

Goryl: Wstąpiliśmy do karczmy w tej chwili właśnie, kiedy służąca zabierała się do zamykania drzwi, Ja kazałem dać wódki. Wypiliśmy. Drugą kolejkę postawił Barcicki i w chwili, kiedy Färber nalewał kieliszki, strzelił mu w głowę Barcicki, wyszła wtedy w bieliźnie Färberowa, do niej także strzelił. W drzwiach ukazała się służąca, chwycił ją Barcicki za piersi i strzelił jej raz po razu do głowy. A ja stałem. Potem tylko, gdyśmy wychodzili, na rozkaz Barcickiego, strzeliłem na wiwat, żeby się przekonać, jak głośno strzela browning.

Przew.: Dziwne, że Barcicki znakomicie strzelał z odległości, zupełnie celnie, a służącą trzymał i tak do niej strzelał?

Goryl: On sam się dziwił, że nie mógł jej zastrzelić.

Prok.: A to nowy szczegół.

Przew.: Cóż dalej było?

Goryl: Ja wszedłem do sypialni za 5 lub 10 minut, zawołany przez Barcickiego. Świeciłem lampą, zdjętą z pułapu, a Barcicki szukał pieniędzy. Najpierw w komodzie: stamtąd wziął zegarek złoty damski ze złotą dewizką, srebrny męski, branzoletkę i brożkę złotą. Ze stolika wybrał parę koron, z puszki z szafy trochę drobnych pieniędzy. Z ubrań: futro, czapkę i spodnie. Z szynkwasu zabrał flaszkę wódki i 50 cygar.

Temi rzeczami tak podzieliliśmy się, że żona moja wzięła zegarek, branzoletkę, brożkę i 50 kor. ze zrabowanych pieniędzy. Pytała się, gdzie schować. Ja jej powiedziałem: „Rób, co chcesz, mnie nic do tego“. Wtedy ona to zamurowała.

Przew.: No, zdolny murarz z waszej żony (wesołość).

Następnie krytykuje przewodniczący zeznania Goryla w śledztwie, według których wiele szczegółów na dzisiejszej rozprawie przedstawia on inaczej. O Färberach podał plan sam Goryl. Narzekał na swój los i za każdą wyprawą nieudałą w Paczółtowicach, których było cztery (nie 2, jak zeznaje teraz Goryl), zachęcał oskarżony Barcickiego, aby raz skończył z tymi Färberami i nie zwlekał, bo jego kolej kosztuje.

Według odczytanych zeznań Barcickiego Goryl zamordował Mrożkównę, gdyż Barcicki nie miał po 2 morderstwach sił i odwagi na trzecie. Ale Goryl, aby nie było świadka zbrodni już na odchodnem wrócił do karczmy i zastrzelił służącą, podczas gdy Barcicki czekał na polu.

Goryl: Nieprawda, niech tu Barcicki stanie i powie.

Przew.: Ależ ten człowiek, który już jest na tamtym świecie, przyznawszy się do dwóch morderstw, nie obciążałby was bez powodu!

Goryl: On kłamał.

Na tem przew. zarządził krótką przerwę.

Po półgodzinnej przerwie przesłuchiwano w dalszym ciągu Goryla, który teraz zeznaje obciążająco dla zmarłych: Bilskiego-Barcickiego i żony Maryi. — Na uwagę prokuratora, że zeznania jego obecne sprzeczne są z zeznaniami złożonemi przez niego w śledztwie, odpowiada, że wtenczas nie chciał winić żony.

Wypiera się również zamordowania służącej. Przewodniczący odczytał mu zeznania jego w śledztwie, w których przyznał się do tego morderstwa.

Z wymijających zeznań jego obecnych przebija się, że śmierć jego żony i Bilskiego uważa za szczęśliwy moment w swej sprawie i całą winę mordu przypisuje zmarłym. W ogóle przyjął postawę ofiary niewinnie zaplątanej w sprawę tego morderstwa. Następnie odczytano zeznania gospodarza z Paczółtowic Tomasza Leńczowskiego, jednego z pierwszych świadków dokonanej zbrodni i przesłuchano świadków: Józefa Małodobrego, który opowiedział sytuacyę nazajutrz po morderstwie. Tomasz Klocek zeznał, że gdy nocy krytycznej przechodził koło karczmy Färberów widział w oknie światło, co wydało mu się niezwykłem.

Świadek Salomon Laufer, kupiec, u którego Bilski chciał sprzedać futro zrabowane Färberom. Skonfrontowany w śledztwie poznał Bilskiego.

Świadek Filipowski, krawiec, który naprawiał Färberowi futro, rozpoznał je, że to jest, które odebrano Bilskiemu.

Św. Stolarczyk, policyant z Jaworzna, ten który aresztował Bilskiego, zobaczywszy u niego futro Färbera udawał z początku, że chce je kupić, a następnie aresztował go.

Świadek Jan Szczygliea, stolarz z Jaworzna zeznał, że Bilski i Goryl byli u niego.

Następnie odczytał przewodniczący protokół oględzin sądowych zwłok zamordowanych i rozkład karczmy.

Rozprawa trwa dalej.

Telegramy „Nowin“.

Wypadek kolejowy w Przemyślu.

Przemyśl. Dzisiejszej nocy lokomotywa, ciągnąca kilka wagonów skutkiem złego nastawienia zwrotnicy, wjechała na fałszywy tor i rozpędzona wpadła na budynek **mieszkalny dla konduktorów, rozbijając ścianę.** Jeden z konduktorów jest ciężko ranny, 6 osób odniosło lżejsze rany.

Przesilenie na Węgrzech. Odroczenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski wobec dymisyi gabinetu, przyjął wniosek Wekerlego, odraczający sejm aż do wyjaśnienia sytuacyi. Jak się zdaje, przesilenie węgierskie nie będzie miało formy zbyt ostrej.

Gabinet będzie zapewne tylko rekonstruowany. Wejdzie doń kilku posłów stronnictwa niezawisłości, liczą więc widocznie na to, że stronnictwo niezawisłości potrafi utrzymać się u steru. Ostro w kierunku samoistnego banku idzie właściwie tylko prezes Izby Justh, który odpowiadając na przemówienia Kossutha w Izbie poselskiej znowu zapowiedział ostrą walkę za samoistnym bankiem.

Detronizacya sułtana.

Konstantynopol. Sułtan jest więźniem młodoturków; przebywa ciągle w Ildizkiosku, **z którego cała służba uciekła.**

Detronizacya sułtana uchodzi za pewną, ponieważ są dowody, że on pieniędzmi wywołał całą rewolucyę z 12 kwietnia.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Dzisiejsze pierwsze posiedzenie Izby posłów zaczęło się krzykami radykałów czeskich, wołających „Abzug Bienerth“.

Prezydent Pattai poświęcił wspomnienie zmarłemu posłowi Kaftanowi.

Ostra dyskusya wywiązała się z powodu aresztowania dwu posłów podczas zbiegowiska w Wiedniu.

Na dzisiejszem posiedzeniu odbędzie się dyskusya w sprawie wniosku nagłego Rusinów o podział ministerstwa dla Galicyi na sekcyę polską i ruską.

ZE ŚWIATA.

Ferye i Zielone Święta w szkołach średnich. Z Wiednia donoszą: Minister oświaty zarządził, aby we wszystkich tych szkołach średnich, oraz zakładach nauczycielskich i handlowych, w których główne wakacye trwają dwa miesiące, a rok szkolny normalnie kończy się 15 lipca — obecny rok szkolny 1908/9 skończył się wyjątkowo już 8 lipca, oraz by sobota przed niedzielą Zielonych Świąt i wtorek po Zielonych Świętach były również wolne od nauki.

Szczegóły planu naukowego dla szkół realnych. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie wykonawcze do nowego planu naukowego dla szkół realnych. W rozporządzeniu tem kładzie ministerstwo szczególniejszy nacisk na to, ażeby uczniowie jak najwięcej nauczyli się w szkole. Co do przedmiotów nauki, to nauka religii przepisana jest dla wszystkich szkół realnych i dla wszystkich klas, po 2 godziny tygodniowo aż do szóstej klasy, a po jednej godzinie w siódmej klasie. W nauce języka francuskiego obok wymowy i znajomości najwybitniejszych dzieł z ostatnich 3 stuleci, chodzi głównie o wprawę w pisemnem i ustnem władaniu językiem francuskim. Nauczyciel w nauce i obcowaniu z uczniami, powinien się o ile możności posługiwać językiem francuskim. — W języku angielskim chodzi o poprawną wymowę, rozumienie tekstów, dzieł niezbyt trudnych i pewną wprawę w pisemnem i ustnem używaniu języka. Obok tego chodzi o pogłębienia wiadomości o Anglii i jej koloniach.

W chemii przepisane są praktyczne ćwiczenia laboratoryjne w 2 kursach. Rysunki wolno-ręczne mają na celu wykształcenie w świadomem patrzeniu, zręczności w graficznem ujęciu widzianych przedmiotów, zmysł estetyczny dla barw i kształtów, poznanie najważniejszych epok sztuki, czego niestety gimnazyum nie daje. W wyższych klasach są przepisane tak zwane rysunki figuralne z objaśnieniami budowy głowy ludzkiej na żywym modelu. Wedle możności także rysowanie i żywego modelu w całości. Co do języka niemieckiego, historyi naturalnej i fizyki przepisy są te same, jak w gimnazyum.

Dubrowin mordercą. Z Petersburga donoszą, że w procesie o zamordowanie członka Dumy Herzensteina nastąpił senzacyjny zwrot. Brucsakow, b. pryw. sekretarz prezydenta związku ludzi prawdziwie ros. Dubrowina, oświadczył, iż Dubrowin polecił mu znaleść za 15.000 rubli ludzi, którzyby zamordowali Herzensteina. Ale on odmówił i prosił o zwolnienie z zajęcia. Po zamordowaniu Herzensteina, jeden z morderców Jurkiewicz otrzymał od związku 4.000 rubli. Gdy on chciał wymusić od związku dalsze pieniądze, ofiarował zmarły Jan Kronsztadzki 10.000 rubli. — Jako przywódców Związku oznaczył Brucsakow Dubrowina, Butazewa i ks. Wołkońskiego. Trybunał postanowił zwrócić się do władz rosyjskich o uwięzienie Dubrowina jako podżegacza do mordu. Dalsza rozprawa odbędzie się d. 18 maja.

Samobójstwo chemika. Asystent instytutu chemicznego na wiedeńskim uniwersytecie, 23-letni Henryk L., zażył onegdaj cyankali i zmarł w ciągu jednej minuty. — Służący instytutu zastał go siedzącego w krześle, już nieżywego. Obok denata znajdowała się na stole karteczka z następującemi nakreślonemi przezeń słowami: „Wypiłem 25 gramów cyankali“. Aby notować działanie trucizny, robił on na kartce kreski piórem i dopisał do nich: „Jedna kreska równa się pięciu sekundom“. Żył zdaje się trzy czwarte minuty, gdyż na kartce znajdowało się tylko 9 kresek. Po kresce ostatniej miał tyle jeszcze siły, że zrobił znak stenograficzny: „Poczyna mi się robić słabo“.

Denat promował się przed rokiem na doktora chemii „sub auspiciis Imperatoris“. Powód samobójstwa — melancholia.

Połączenie z Marsem. Przypuszczenie, że na Marsie mieszkają istoty żyjące i rozumne zajmuje jeszcze ciągle niektórych uczonych. Obecnie jeden z astronomów amerykańskich obmyślił nowy plan skomunikowania się z Marsem. Mianowicie, jak donosi „Daily Express“ z Nowego Jorku, dyrektor obserwatoryum uniwersytetu Havarda Pickering, korzystając z okoliczności, że w lipcu b. r. Mars znajdzie się bliżej ziemi, niż kiedykolwiek, przygotowuje olbrzymie zwierciadło, którego pole ma około ¼ angielskiej mili kwadratowej i zapomocą niego będzie przesyłać sygnały świetlne na Marsa. Aczkolwiek przeważna liczba uczonych wątpi w osiągnięcie jakiegokolwiek rezultatu, mimo to ogół śledzi z zajęciem przygotowania do niezwykłego eksperymentu.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.